Manteuffel, Tadeusz

Ekwiwalenty i odszkodowania w dziedzinie naukowych pracowni historycznych

Przegląd Historyczny 36, 68-71

1946

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

MUZEUM HISTORII POLSKI

TADEUSZ MANTEUFFEL

EKWIWALENTY I ODSZKODOWANIA W DZIEDZINIE NAUKOWYCH PRACOWNI HISTORYCZNYCH.

Dzieje b. Kongresówki tłumaczą w wystarczający sposób przyczyny ubóstwa Warszawy w dziedzinie wyposażenia publicznych pracowni historycznych. Wypadki 1830/31 oraz 1863/4 roku przyczyniły się bowiem dwukrotnie do rozgromienia powstających warsztatów naukowych, zaś reakcja, jaka zapanowała w kraju w ostatnim trzydziestoleciu XIX wieku, uniemożliwiła wyrównanie poniesionych strat. Zmiana na lepsze nastąpiła dopiero z chwilą złagodzenia kursu politycznego po rewolucji 1905 roku, co pozwoliło na odrodzenie w Warszawie również i życia naukowego. Tak więc w roku 1906 powstało Towarzystwo Miłośników Historii, zaś 25 listopada 1907 roku nastąpiło ukonstytuowanie się Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Były to dwie organizacje, pod których auspicjami mogło rozwijać się oficjalnie naukowe życie historyczne i mogły powstawać warsztaty badawcze tej dziedziny wiedzy dotyczące. Do zorganizowania ich nie przyszło jednak odrazu. Młode towarzystwa zbyt skromnymi bowiem rozporządzały środkami, aby mogły już w początkach swej działalności przystąpić do organizowania nowoczesnych warsztatów naukowych. Brakło poza tym ludzi, którzy by mogli ująć w swe ręce kierownictwo prac organizacyjnych. Toteż dopiero po paru latach, po uzyskaniu odpowiednich środków ze strony ofiarnego społeczeństwa oraz wykształceniu młodych sił można było pomyśleć o realizacji tych zadań.

Pierwsze zaznaczyło swoją działalność w tej dziedzinie Towarzystwo Naukowe Warszawskie, które złożyło w roku 1912 w ręce swego członka Marcelego Handelsmana, młodego historyka, powracającego po paroletnim pobycie za granicą do kraju, mandat zorganizowania Gabinetu Historycznego. Organizator włożył w swoje dzieło całą duszę i przystąpił do stworzenia nowoczesnej pracowni naukowej, umożliwiającej badaczom warszawskim studia nie tylko nad zagadnieniami lokalnymi i historią ojczystą, ale również nad dziejami powszechnymi. Gabinet Historyczny został więc w ciągu dwóch lat zaopatrzony w najniezbędniejsze wydawnictwa z zakresu historii powszechnej, których nie posiadała ani ówczesna biblioteka rosyjskiego uniwersytetu, ani też żadna z wielkich bibliotek prywatnych (Krasińscy, Zamoyscy). Na skutek tego Gabinet Historyczny stał się niebawem warsztatem, z którego korzystali nie tylko historycy warszawscy, ale również badacze, przyjeżdżający z innych miast Polski. Gabinet Historyczny zgromadził nadto bogaty zbiór kartograficzny, umożliwiający z czasem zapoczątkowanie prac Komisji Atlasu Historycznego R. P. W chwili wybu-

chu drugiej wojny światowej Gabinet Historyczny liczył około 20.000 tomów.

Znacznie wolniej postępowała organizacja biblioteki Towarzystwa Miłośników Historii. Jej zakres został zresztą ograniczony do dziejów Warszawy i Mazowsza. Ale w tej wąskiej dziedzinie potrafiono stworzyć pierwszorzędny warsztat pracy, liczący około 2.000 tomów.

Odrodzenie polskiego Uniwersytetu w Warszawie w roku 1915, dało impuls do stworzenia trzeciego warsztatu pracy historycznej, przeznaczonego zresztą początkowo jedynie dla młodzieży akademickiej. Było nim Seminarium Historyczne, zorganizowane przez profesora Marcelego Handelsmana. W miarę jak studium historyczne ulegało na Uniwersytecie Warszawskim rozwojowi i powstawały coraz to nowe katedry, tworzono niezależne zakłady o autonomicznych bibliotekach. Mocą uchwały Rady Wydziału Humanistycznego, zatwierdzonej przez Ministerstwo WR i OP pismem z dnia 18 marca 1931 roku wszystkie te zakłady weszły w skład nowo utworzonego Instytutu Historycznego. W ten sposób powstał duży warsztat naukowy, rozporządzający biblioteką złożoną z przeszło 20.000 tomów, dotyczących wszelkich dziedzin wiedzy historycznej. Placówka ta poza obowiązkami pedagogicznymi zaczęła spełniać rolę centralnej pracowni dla historyków zamieszkałych w Warszawie.

Wszystkie te trzy wymienione wyżej instytucje uległy w ciągu wojny zniszczeniu. Tak więc Gabinet Historyczny, mieszczący się ostatnio w Pałacu Staszica, utracił w zbombardowanym lokalu znaczną część swoich zbiorów. Resztki, wydobyte w opłakanym stanie spod gruzów Pałacu, zostały przeniesione do Biblioteki Uniwersyteckiej. Zbiory Towarzystwa Miłośników Historii, umieszczone już w czasie wojny w Archiwum Miejskim w Arsenale, uległy tam kompletnemu spaleniu. Biblioteka Instytutu Historycznego wprawdzie w znacznej części przetrwała oblężenie Warszawy 1939 roku, ale została następnie przez kwaterującą na terenie Uniwersytetu policję niemiecką zdewastowana. Jedynie więc szczątki tego księgozbioru zachowały się w magazynach Biblioteki Uniwersyteckiej.

W Warszawie, podnoszącej się po barbarzyńskim zniszczeniu przez hitlerowców, muszą więc zostać od podstaw odbudowane warsztaty naukowej pracy historycznej. Słuszną przeto wydaje się rzeczą, że teraz właśnie zostaną przez nas wysunięte postulaty w sprawie odszkodowań i ekwiwalentów za straty, poniesione na skutek niszczycielskiej akcji wroga.

Utracone przez pracownie historyczne obiekty, jak łatwo się domyśleć, nie zawsze należą do tego typu, który by się dał odzyskać w naturze od Niemców. Tak więc np. zbiór Varsavianów Towarzystwa Miłośników Historii nie znajdzie sobie równego w Niemczech, podobnie jak nie da się stamtąd odzyskać takich map, jakie posiadał Gabinet Historyczny Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, nie mówiąc — rzecz prosta — o rękopisach, rzadkich drukach polskich czy też maszynopisach prac wykonanych w zniszczonych zakładach. Tak więc z konieczności jako podstawa akcji odszkodowawczej wyłania się potrzeba ustalenia ekwiwalentów, które by mogły zastąpić utracone obiekty o charakterze unikatów.

Żądanie jednak ekwiwalentów wymaga uprzedniego uzgodnienia naszej polityki w dziedzinie odbudowy. Tak więc musimy sobie odpowiedzieć na pytanie, czy przy tak wielkim zniszczeniu Warszawy w dziedzinie kulturalnej byłoby słuszną rzeczą odbudowywanie wszystkich trzech, istniejąc-

cych przed wojną pracowni? Jest przecież rzeczą notorycznie wiadomą, że trzy równolegle działające zakłady mają mniejsze możliwości rozwoju, aniżeli jeden duży zakład, dysponujący tym samym co one razem budżetem. Podczas bowiem, gdy owe trzy zakłady muszą kupować jedne i te same wydawnictwa, ów jeden duży warsztat może niejednokrotnie poprzestać na jednym egzemplarzu owych publikacyj, a zaoszczędzone środki przeznaczyć na rozszerzenie zakresu swojej biblioteki. W dzisiejszych czasach przy trudnościach, z jakimi walczyć musimy w dziedzinie odbudowy, ta koncentracja wysiłków wydaje mi się rzeczą konieczną.

Przyjmując tedy jako podstawę dalszych rozważań odbudowę jednego tylko warsztatu historycznego w Warszawie, musimy się zastanowić, jaki charakter chcielibyśmy nadać tej planowanej przez nas placówce.

Otóż musi ona spełniać dwojakie funkcje: z jednej strony ma być warsztatem pracy pedagogicznej, umożliwiającym fachowe wykształcenie młodych historyków; z drugiej natomiast ma spełniać role warsztatu, umożliwiającego pracę badawczą specjalistom również z Uniwersytetem nie mającym nic wspólnego. Byłby to przeto wielki Instytut Historyczny o jednej bibliotece typu podręcznego oraz kilku pracowniach specjalnych. Z nich jedne byłyby przeznaczone dla młodzieży akademickiej, inne natomiast wyłącznie dla samodzielnych badaczy. Instytut taki byłby organizacyjnie związany z Uniwersytetem, ale jako równocześnie jednostka badawcza pozostawałby pod kontrolą Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, któremu przysługiwałoby prawo nominacji jego kierownika.

Instytut byłby przeznaczony do obsługiwania 250 studentów oraz 50 samodzielnych badaczy naukowych. Musiałby wobec powyższego dysponować jednym centralnym lektorium studenckim na conajmniej 150 oraz pracownią naukową na 50 czytelników. Nadto Instytut winien posiadać szereg pracowni specjalnych, jak np. kartograficzna, paleograficzna itp., dwie sale wykładowe na 100 i 150 słuchaczy, 12 salek do ćwiczeń seminaryjnych na 30 osób każda, 25 gabinetów dla profesorów, pomocniczych sił naukowych, kierowników pracowni badawczych i administracji wreszcie pracownię fotograficzną wraz z ciemnią.

Wobec całkowitego zniszczenia Warszawy przy organizowaniu takiego Instytutu trzebaby wziąć pod uwagę zarówno jego wyposażenie w pomoce naukowe jak w niezbędny sprzęt meblowy.

Biblioteka tak pojętego Instytutu Historycznego musiałaby odpowiadać trzem warunkom. Ze względu na stołeczny charakter Warszawy oraz skoncentrowanie w tutejszym uniwersytecie studiów nad dziejami powszechnymi winna stanowić warsztat naukowy, zaopatrzony w najniezbędniejsze wydawnictwa źródłowe, bibliografie, atlasy, prace syntetyczne oraz klasyczne monografie, umożliwiające pracę nad całokształtem dziejów powszechnych. Po drugie, biblioteka ta musiałaby dysponować niezbędnymi materiałami dla studiów nad historią Polski. Wreszcie po trzecie, winna ona gromadzić wszelkie pomoce umożliwiające pracę nad naukami pomocniczymi i metologią historii.

Otóż zaopatrzenie biblioteki Instytutu w wydawnictwa, wchodzące w zakres działów pierwszego i trzeciego, mogłoby nastąpić w drodze uzyskania odpowiednich ekwiwalentów. Chodziłoby rzecz prosta o uzyskanie przede wszystkim wielkich a kosztownych wydawnictw źródłowych, że wymienię dla przykładu takie Monumenta Germaniae Historica. Na drugim miejscu

postawiłbym materiały bibliograficzne i atlasy na trzecim zaś — opracowania syntetyczne, pomoce słownikowe i klasyczne monografie. Jako orientacyjną podstawę do wyboru dezyderatów wskazałbym bibliografię Paetow'a, zastrzegając jednakże konieczność ostatecznego uzgodnienia wynotowanych pozycyj z odpowiednimi specjalistami.

Należy zdawać sobie jednak sprawę również i z tego, że warsztaty naukowe Warszawy poniosły straty nie tylko w książkach. Uległy zniszczeniu również wszystkie urządzenia, od półek i szaf zaczynając — na stołach zaś i krzesłach kończąc. Wydaje mi się wszelako, że byłoby krokiem nieekonomicznym domagać się zwrotu tego typu sprzętów, które bez trudu możemy otrzymać w kraju. Jako ekwiwalentu za zniszczony inwentarz meblowy należałoby raczej żądać aparatury naukowej, w kraju niewyrabianej, a dla prowadzenia prac badawczych koniecznej. Tak więc Instytut winien uzyskać aparaty fotograficzne niezbędne dzisiaj tak dla celów badawczych jak pedagogicznych, a nadto dwa nowoczesne epidiaskopy wraz z ekranami. Co do aparatów fotograficznych wchodziłyby w grę: 1 aparat do fotografii kontaktowej typu Fotokopist, 1 aparat do fotografii filmowej (mikrofilm) tegoż typu, 1 aparat typu Leica lub Retina ze statywem i uchwytami do fotografowania dokumentów, 1 aparat do fotografii precyzyjnej dużoformatowej, 1 aparat do powiększeń, kompletne wyposażenie ciemni oraz zapasy papieru, filmu, klisz, błon i niezbędnych chemikalij dla dwóch pierwszych aparatów na 10.000 zdjęć dla każdego, dla trzeciego na 1000 zdjęć, wreszcie dla czwartego na 300 zdjęć.

Uzyskanie tego typu ekwiwalentów pozwoliłoby na celowe rozbudowanie dużej pracowni historycznej w Warszawie i stanowiło, moim zdaniem, najsłuszniejsze zadośćuczynienie ze strony okupanta za straty, wyrządzone nauce polskiej na tym odcinku.